

O dwanaściorgu niezgadających się



Walerij Paniuszkin,
Dwanaścioro niepokornych.
Portrety nowych rosyjskich
dysydentów, tłum. Jerzy
Czech, Wydawnictwo
Czarne, Wołowiec 2011

Dwa lata po wydaniu w Rosji do polskich księgarń trafił przekład książki znanego rosyjskiego dziennikarza Walerija Paniuszki. Po wcześniejszych analizach „sprawy Chodorkowskiego” (*Michaił Chodorkowski. Więzień cichy*, 2005) i rosyjskiego gazowego imperializmu (*Gazprom: rosyjska broń*, 2008) tym razem zajął się on kolejnym super-tematem współczesnej Rosji – kondycją opozycji. Tytuł książki może być jednak nieco mylący. Portrety dwunastu rosyjskich „niepokornych” są dla Paniuszki

pretekstem do pokazania sytuacji politycznej i społecznej kraju. W istocie jest to książka o bezalternatywnej władzy Kremla, sposobie propagandowego oddziaływania na społeczeństwo i jego ogłupianiu, braku wolności słowa, konformizmie elit i bierności zwykłych Rosjan. Oczywiście, jest to również książka o dwunastu ludziach, którzy z różnych powodów rzucili wyzwanie władzom. I jest to jedyne, co ich łączy. Pochodzą bowiem z różnych warstw społecznych, mają różną przeszłość, poglądy polityczne i sprzeczne wizje przyszłości Rosji, wreszcie, płacą różną cenę za swoje przekonania.

Pierwszą z dwunastu jest Marina Litwinowicz. Karierę zaczęła od pracy dla Gleba Pawłowskiego, słynnego technologa politycznego, i wraz z nim przez kilka lat sprzedawała swoje usługi Kremlowi. Polegały one na zarządzaniu opinią publiczną i gaszeniu ognisk ewentualnego niezadowolenia społecznego. To Litwinowicz wymyśliła, że aby odpowiednio sterować telewizyjnymi wiadomościami, warto wysłać specjalny instruktarz: o czym i jak mówić. To przeciwdziałanie „zagrożeniom informacyjnym” w istocie było początkiem cenzury. Ta część książki jest o tyle cenna, że Paniuszkin przedstawia rosyjską władzę od kuchni, udaje mu się na chwilę zajrzeć za kulisy. Po rezygnacji przez Kreml z jej usług, zaliczana do najzdolniejszych doradców do spraw marketingu politycznego w Rosji, Litwinowicz pracowała dla kilku opozycyjnych polityków, aby w końcu pomagać rodzinom ofiar Biesłanu w ujawnianiu prawdy.

Losy Litwinowicz są reprezentatywnym przykładem dla sporej części osób związanych z dzisiejszą rosyjską opozycją lub tych jej przywódców, którzy zaczęli od

pracy dla władz. Inny jest kolejny bohater książki, Andriej Iłarionow, były doradca ekonomiczny Władimira Putina. Paniuszkin na wstępie samokrytycznie pisze: „My (...) którzyśmy wybrali porządek, rezygnując z wolności; którzyśmy z własnej woli prosili o silną władzę nad sobą i uznali Putina za niezbędnego dla Rosji Pinocheta. Którzyśmy potem przyzwolili na drugą wojnę czeczeńską, bo zabrakło wyobraźni, żeby wyobrazić sobie pokój. Którzyśmy dali władzy odebrać sobie wolną telewizję (...) Którzyśmy przywykli wszędzie widzieć wrogów i sami zostali za nich uznani”. Te słowa można uznać za wyznanie *mea culpa* wypowiedziane w imieniu opozycji. Autor pisze wprawdzie, że słabość opozycji wynika z jej błędów popełnionych przed kilku laty, w tym ze współpracy z Kremlm, sporach między tak zwanymi partiami demokratycznymi SPS i Jabłokiem, które w końcu doprowadziły do marginalizacji ich obu, defraudacji środków na działalność polityczną. Większość jej ciężkich grzechów łaskawie jednak przemilcza. Niekonsekwentny w swoich poglądach jest w wielu miejscach.

Wśród „niepokornych” wybranych przez autora są znani politycy opozycyjni: Marija Gajdar („młoda kobieta w ładnej sukience”), Ilja Jaszyn („młody mężczyzna w tweedowej marynarce”) i Garri Kasparow. Dlaczego akurat oni? Tego nie tłumaczy, ale prawdopodobnie dlatego, że zna ich osobiście. Stosunek Paniuszkin do tej trójki innych tak zwanych „demokratów” oscyluje między podziwem a ironią. Momentami pisze o nich niemal jak o herosach, którzy mieli odwagę rzucić wyzwanie władzom. Po chwili jednak czytelnik ma wrażenie, że traktuje ich jak niegroźną bandę „wariatów”, wyizolowanych od społeczeństwa,

nieznających i nierozumiejących własnego narodu, patrzących na Rosję przez pryzmat Moskwy i Petersburga. Potwierdzeniem tego jest opowieść o wyjeździe Ilji Jaszyna na głęboką, zapomnianą przez Boga prowincję, co jest jakby przenosinami do innego świata (w tym fragmencie Paniuszkin zamienia się w wytrawnego prozaika). Jakże odlegli od niego są przesiadujący w kawiarniach niektórzy z bohaterów książki, zabiegający o uwagę mediów zachodnich (bo najważniejsze rosyjskie i tak o nich nie poinformują). Autor krytykuje podobną postawę, aby w tej samej chwili zapewnić o szacunku dla nich.

Poza tak zwanymi „demokratami”, bohaterami książki są również Maksim Gromow, członek Partii Narodowo-Bolszewickiej, i komunista Siergiej Udalcow. Ich Paniuszkin ma za prawdziwych ideowców, ludzi niezłomnych, którzy w obronie wyznawanych wartości nie boją się więzienia czy tortur. Gotowi są płacić za swoje przekonania. Jednak nie kryje negatywnego stosunku do partii Limonowa i „nac-bołów”.

Ciekawe, że Paniuszkin zdaje się nie wierzyć w sens działalności opozycyjnej. Pisze: „Nie wiemy, że protestów nie wywoła doskwierający nam brak wolności; wywołają je natomiast cła na przywóz zagranicznych samochodów, które ludziom widocznie potrzebne są bardziej niż wolność”. Można to odczytać jako zarzut zarówno pod adresem apatycznego, biernego, skoncentrowanego na konsumpcjonizmie społeczeństwa, które nie chce lub nie umie się zbuntować, jak i wobec nieudolnej opozycji.

Bohaterami książki są jednak nie tylko opozycyjni politycy. „Niepokorni” to również: Natalia Morari, dziennikarka moskiewskiej gazety „The New Times”, której zbytnia do-ciekliwość w śledzeniu działalności władz

przyczyniła się do zakazu wjazdu do Rosji (Morari ma obywatelstwo mołdawskie); Wiktor Szenderowicz, słynny satyryk i twórca legendarnego programu *Kukły* w NTV, czy Wissarion Asiejew, Osetyjczyk walczący o prawdę po tragedii w szkole w Biesłanie. Paniuszkin poświęca temu wydarzeniu obszerny, poruszający fragment, będący częściową rekonstrukcją zamachu, który wstrząsnął Rosją i światem. Książka zamienia się w akt oskarżenia pod adresem władz zarówno za współodpowiedzialność za tragedię, jak i za sposób, w jaki obchodzono się z rodzinami ofiar. Podobny charakter ma rozdział o skazaniu Maksima Gromowa na cztery lata więzienia i opisie tortur stosowanych przeciwko temu niewinnemu człowiekowi.

Niezrozumiałe może wydawać się zaliczenie do „niepokornych” Anatolija Jermolina, byłego szefa oddziału specjalnego Wypieł i byłego deputowanego Jedynej Rosji. Jego historia jest zdecydowanie inna od losu pozostałych. Można odnieść wrażenie, że jest jeszcze co najmniej dwóch innych bohaterów książki: dobry i zły. Dobrym bohaterem jest Michaił Chodorkowski, któremu Paniuszkin przed kilkoma laty poświęcił książkę o charakterze niemal hagiograficznym i którym nie przestaje się zachwycać, opisując jego pomysły naprawy Rosji, powstałe, zanim jeszcze został aresztowany i skazany na długoletnie więzienie. Złym jest Władisław Surkow, wpływowy wiceszef administracji Kremla, który w opisie autora jawi się jako wszechwładny demiurg współrządzający krajem, odpowiedzialny za wszystko, co najgorsze.

Autor nie wspomina, skąd czerpał informacje, które posłużyły mu do napisania tych portretów. Te, które przedstawia, są jednak na tyle osobiste, pełne szczegółów i emocji,

że mógł je uzyskać tylko za ich wiedzą, najpewniej w wyniku wielogodzinnych rozmów z nimi. Zresztą w wielu miejscach daje do zrozumienia, że wszystkich opisanych „niepokornych” dobrze zna lub wręcz się z nimi przyjaźni. Łączy go z nimi również wspólnota protestu przeciwko działaniom władz. Portretów jest jedenaście, co sugeruje, że dwunastym „niepokornym” jest sam Paniuszkin, który wielokrotnie pojawia się na kartach książki. Z wyrażanych przez niego opinii jasno wynika, że solidaryzuje się z opozycją, pojawia się na demonstracjach nie tylko jako dziennikarz, a o Kremlu ma jak najgorsze zdanie. Dlaczego jednak autor wybrał dwunastu bohaterów? Może ze względu na symbolikę biblijną, a może w nawiązaniu do tytułu filmu Nikity Michalkowa (12), w którym dwunastu sędziów decyduje o losie oskarżonego.

Książka Walerija Panuszkińa nie jest tylko znakomitym reportażem. Ma ona duże walory literackie, została napisana w tak ciekawy sposób, że momentami trudno się od niej oderwać. Autor potrafi budować napięcie niczym w dobrym filmie sensacyjnym. Po lekturze każdego z rozdziałów narracja nagle się urywa, pozostawiając czytelnika bez wyraźnej puenty. Jest to zabieg celowy i słuszny, bo przecież jego bohaterowie pozostają nadal aktywni i dopiszą kolejne rozdziały do swoich biografii. Pomimo pewnej niekonsekwencji autora książka jest dobrą ilustracją kondycji przynajmniej części rosyjskiej opozycji, czy może raczej ludzi myślących inaczej niż władze. Ale przede wszystkim świetnie pokazuje najważniejsze bolączki trawiące rosyjską politykę i społeczeństwo.

Autorem dobrego polskiego przekładu książki jest Jerzy Czech, jeden z najlepszych polskich tłumaczy literatury rosyjskiej

(przełożył między innymi *Życie i los* Wasilija Grossmana i *Kysia* Tatiany Tołstoj). Słowo komentarza należy się jednak tytułowi. Po rosyjsku znaczy on dosłownie „dwanaścioro niezgadających się” (12 *niesogłasnych*), ewentualnie „dwanaścioro będących przeciw”. Wybór słowa „niepokorny” wydaje się więc bronić i brzmi chyba najbardziej zgrabnie. Zamieszanie wprowadza jednak podtytuł, który dodano tylko w wersji polskiej: *Portrety nowych rosyjskich dysydentów*. Paniuszkin nie używa słowa „dysydent” i część jego bohaterów trudno byłoby zaliczyć do szeregu dysydentów. Czy dysydent chodzi na demonstracje z osobistym ochroniarzem (Marina Litwinowicz)? Wszystkich „niepokornych” łączy zatem sprzeciw wobec działań władz, powstały jednak z różnych powodów.

Wojciech Konończuk

